Nr. 23. Lwów, dnia 5. września 1896. Rok IV.

Warunki prenumeraty
We Lwowie i na prowincyi z przesyłką
rocznie 2 złr. 80 ct.
półrocz. 1 „ 40 „
kwartalnie 70 „

Za granicą 3½ rubla, względnie 7 franków, lub 6 marek.

Numer pojedynczy 12 ct.

Rękopisów nie zwraca się

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

PRZYSZŁOŚĆ

Organ narodowej partyi żydowskiej
oraz
Towarzystwa politycznego żydów galicyjskich i bukowińskich.

Wychodzi **5.** i **20.** każdego miesiąca.

Redakcya znajduje się przy ul. Rzeźnickiej l. 3. (Jagiellońskiej l. 16).

Administracya i Expedycya przy ul. Wałowej l. 21.

Pisma do Administracyi i prenumeratę przyjmuje Karol Stand, ul. Wałowa l. 21.

Datki na fundusz partyjny, tudzież datki na cele kolonizacyjne przyjmuje Aron Weiss, ul. Śnieżna l. 7.

Pojedyncze egzemplarze „Przyszłości“ nabyć można w Administracyi.

Ecclesia militans.

Od czasu do czasu pojawia się w kronice „naszych“ pism krajowych wzmianka, że Chana X., lub Lea Y., córka arendarza wiejskiego albo przemytnika lub koniokrada przeszła na łono kościoła katolickiego. Uroczystemu aktowi asystują z reguły: jakiś parobek albo żandarm lub strażnik skarbowy w charakterze kochanka a Jaśnie Oświecona księżna Sanguszkowa albo hrabina Badeniowa lub też inna jaka wysoko położona dama w charakterze matki chrzestnej. Do niedawna jeszcze wzdragało się chrześcijańskie społeczeństwo szczycić się zdobyczą tych nowych „wyznawców“ rzymskich kanonów. Milczący, ale za to nie mało dotkliwy bojkot stawał się udziałem tych, co „opuścili ciemności dotychczasowe, wśród których błądzili“, a pogarda urodzonych chrześcijan nieodłącznie towarzyszyła „oblubieńcom łaski Bożej“, na których Jego błogosławieństwo bogatym zdrojem wiary spływa. Od czasu zaś „zdobycia“ Wiednia znowu katolicyzm zaczyna się „szerzyć“. Jak on się szerzy w Afryce przy pomocy odtylcówek, w Chinach przy pomocy trującego opium — nie naszą jest rzeczą to rozpoznawać. Ponieważ zaczyna się jednak wdzierać pomiędzy nasze żydowskie społeczeństwo, chcemy w krótki sposób zbadać: na jakie to właściwie warstwy działa, wśród jakich okoliczności i za jaką cenę nabywa katolicyzm dusze żydowskie. Będziemy w naszych rozumowaniach bardzo wstrzemięźliwi: nie nazwiemy złodziejami tych, co kradną małoletnie córki rodzicom; nie określimy mianem rozbójników tych, co rozbijają nasze rodziny, co namawiają córki nasze do kradzieży i ukrywają złodziejki w klasztorach przed „czujnem“ okiem władz, co wreszcie wykradają z zakładów położniczych ofiary hańby a następnie wynędzniałe zgłodniałe i zrozpaczone te ofiary prowadzą do ołtarzy katolickich — nie nazwiemy tedy rzeczy po imieniu, bo żyjemy przecież w państwie chrześcijańskiem, 100 lat po rewolucyi francuskiej, 25 lat po „upadku“ państwa papieskiego...

Zastanowimy się tylko nad tem, jakie właściwie ofiary obierają sobie z reguły apostołowie katoliccy. Zwykle jest to dziewczyna żydowska uwiedziona i shańbiona przez żandarma lub parobka Nasza rodzina żydowska in puncto dziewiczości swoich córek nie zna liberalnych kompromisów. Toż z reguły taka upadła kobieta musi opuścić dom rodzicielski i upada co raz niżej: ze stopnia na stopień. Na padlinę tę czyhają hyeny, by swoją ofiarę poprowadzić dalej....

Prócz shańbionych dziewic, ginących następnie w otchłani prostytucyi, obiera sobie misya za główne pole operacyjne: „emancypowane“ damy ubogie. Kobieta ukończywszy np. seminaryum nauczycielskie — staje u istnej drogi bez wyjścia: przed nią głód albo hańba. Czasem i to dość rzadko wybiera ona drugą ewentualność — i... staje się katoliczką. Czynią to jednakowoż tylko damulki, co przeszły całe błoto „szkoły“ chrześcijańskiej, gdzie przesycono je nienawiścią do żydowstwa; niewiasty co następnie w postępowych lub socyalistycznych konwentyklach nauczyły się na tradycyjną moralność żydowską spoglądać jak na głupi przesąd. Tam właśnie żniwo dla misyonarzy.

A myśliwych polujących na ofiary hańby i głodu — popierają same głowy hierarchii społecznej. Najniższy funkcyonaryusz władzy hańbi dziewicę żydowską, a żona najwyższego dygnitarza w kraju asystuje i wspiera hańbę drugą przyjmując miano matki wobec istoty, którą wprost wypluło społeczeństwo żydowskie. Katolicki kościół może zaprawdę być dumny ze swoich zwycięstw. Mimo, iż daje on „spokojny“ żywot na tym świecie i przyrzeka niebo na tamtym, mimo to garną się do niego tylko wyrzutki i odpadki narodu żydowskiego; reszta zaś nie wpada w zastawione sidła, ale niezwyciężona kroczy dumnie naprzód.

Matkom żydowskim, które swe córki posyłają do szkół katolickich, które przyjmują w swym domu młodzieńców aryjskich; ojcom, którzy pozwalają „panom“ umizgać się do ich córek, wreszcie naszym paniom „inteligentnym“, co otaczają się rojem radykalnych lub socyalistycznych adoratorów-chrześcijan i tworzą nowy „midyanicki obóz“ a la Henriette Herz, im wszystkim przypominamy nieśmiertelne słowa Heinego:

„Pest-Oertern gleich
„Flieh jenes Haus, wo neuer Glaube keimt.
„Dort zieht man dir mit süssen Zangentönen
„Aus tiefer Brust hervor das alte Herz
„Und legt dir eine Schlang' dafür hinein.
„Dort giesst man Bleitropfen, hell und heiss,
„Auf's arme Haupt, dass nimmermehr dein Hirn
„Gesunden kann vom wilden Wahnsinnschmerz“.
„Dort vertauscht man dir den alten Namen,
„Und giebt dir einen neuen, damit dein Engel,
„Wenn er dich warnend ruft beim alten alten Namen
„Vergeblich rufe“.

M.

Państwo żydowskie dawniej a teraz.

Historya powszechna jest bez wątpienia wielką mistrzynią w sprawach politycznych, oczywiście o ile się opiera na autentycznych dokumentach o ile nie jest sfałszowaną — jak to niestety zwykle bywa — klerykalnemi, szlacheckiemi lub też innemi podobnie reakcyjnemi tendencyami egoistycznemi. Mimo to byłoby rzeczą nierozważną, gdybyśmy chcieli fakta historyczne minionych wieków — choćby one nawet przez nikogo nie zostały zaprzeczone — zastosować jako jedyny probierz przy ocenieniu współczesnych

stosunków. W ten oto błąd popada obecnie, jak się o tem naocznie przekonujemy, mnóstwo wykształconych ludzi, którzy przyoblekają swą obawę przed tajemniczą zagadką przyszłości, w szatę argumentów historycznych i w ten właśnie sposób wprowadzają w błąd łatwowierne tłumy. Nie jest bynajmniej naszym zamiarem kruszyć tu kopię w obronie wzniosłej myśli Dra Herzla; środki którymi i on rozporządza są same dla siebie zupełnie wystarczające, tak że snadnie obejdą się bez naszej słabej pomocy. Jeżeli jednak napotykamy w gazetach na pozór filosemickich między innymi także zarzut, iż żydzi, dla tego niezdolni są odrębne państwo utworzyć, ponieważ by się wzajemnie „rozszarpali" — to przyjąć należy, iż podobny przesąd niezawodnie dość jest rozpowszechnionym wśród ogółu; wobec tego podejmiemy tu krótką analizę: o ile wolno nam historyę naszego dawnego państwa uważać jako mistrzynię i wskazówkę w przyszłości.

Nikt nie zaprzeczy, że w państwie naszem istniały bratobójcze walki domowe. Lecz możnaż z tego wnosić, że i w przyszłości „rozszarpywać" się będziemy? Nie negując zresztą możliwości zatargów między stronnictwami, musimy pytanie to bezwarunkowo zaprzeczyć. Wszak nie tylko w państwie żydowskiem istniały walki poszczególnych szczepów; przecież i państwa, których ludność ma zimną krew — również wykazują nie mało podobnych walk. Czyż trzeba dopiero wskazać na ludność najflegmatyczniejszą ze wszystkich: na angielską mianowicie, która niegdyś przed wiekami we walkach czerwonej i białej róży — w dosłownem tego wyrazu rozumieniu — istotnie się rozszarpywała? Wszakżeż mamy przykład o wiele bliższy w północnoamerykańskiej wojnie domowej, którą taż sama flegmatyczna rasa przed około 30 laty wywołała. Nowsi historycy stanowczo zaprzeczają, jakoby motorem tej ostatniej wojny miała być chęć oswobodzenia murzynów z niewoli; przeciwnie: utrzymują, że Amerykanin północny, zmuszony posługiwać się robotnikami wolnymi a nie mogąc więcej znieść konkurencyi państw południowych (opartej na pracy niewolników) chwycił wreszcie za broń, by konkurencyę tę raz na zawsze usunąć. Jeśli państwo żydowskie zaraz na początku swego istnienia — postara się ochronić swoje prawodawstwo przed wpływami zbytniego konserwatyzmu, jeśli wyruguje notorycznych wrogów pokoju, jako to: ambitnych karjerowiczów, religijnych fanatyków, chciwych wyzyskiwaczy i t. p. — co przecież zupełnie leży w mocy państwa — natenczas trudno istotnie dopatrzeć się przyczyn, dlaczegoby w państwie żydowskiem więcej miało być wojen domowych aniżeli gdzie indziej. Dzisiejsze na wskróś pod niejednym względem skorumpowane państwo greckie wprawdzie nie przyświeca syoniście jako ideał państwa; jednak państwem jest ono przecież a o dawnych walkach szczepowych nic zgoła nie słychać. (Najnowsze wypadki polityczne wskazują raczej na to, że między poszczególnymi szczepami panuje — w razie potrzeby — poczucie wspólnego pochodzenia i wzajemna sympatya. Przyp. Red.) Dziś będąc jeszcze politycznem zerem — moglibyśmy rzeczywiście o szczęściu mówić, gdybyśmy bodaj takie państwo swojem własnem nazywać mogli. Nie będzie to więc wcale niesprawiedliwością jeśli to uznamy za bezdenne a wstrętne tchórzostwo, skoro naszemu społeczeństwu usiłuje ktoś odmówić zdolności do utworzenia odrębnego państwa z tej tylko przyczyny, że kiedyś przed 2000 lat zdarzały się u nas wojny domowe. Nie jesteśmy chyba tak wojowniczo usposobieni, byśmy byli zbyt pochopni do walki z bronią w ręku; jeśli zaś nasi przodkowie nimi byli, toć dwutysiącoletnia niedola aż nadto nas wycieńczyła, czyniąc z nas spokojnych obywateli, za jakich też dziś nie bez słuszności powszechnie uchodzimy.

Drugim a to już nierównie poważniejszym zarzutem jest ten, że nasz byt ekonomiczny zawisłym jest od drugich. Twierdzenie to — już choćby tylko historya nasza najdobitniej odpiera; oto bowiem jeszcze przed 25 wiekami umieli nasi przodkowie wyżywić potężne wojsko, utrzymać nadzwyczaj okazały a przytem nader kosztowny dwór wraz z liczną kastą kapłańską, byli wreszcie w stanie zbudować wspaniałe pałace i twierdze, tudzież świątynię w takie wyposażyć bogactwa, że stanowiła ona nawet bardzo niebezpieczny magnes dla ówczesnych zdobywców. Atoli z drugiej strony, jaka to zasadnicza różnica istnieje między dawniejszem życiem ekonomicznem a dzisiejszem! Przy pomocy dzisiejszych środków uprawy, rodzi ziemia nierównie więcej niż dawniej; dzięki potężnie rozwiniętym środkom komunikacyi i stosunkom handlowym nie nabywają może płody ziemi — bezwzględnie rzecz biorąc — więcej wewnętrznej wartości, są jednak bez wątpienia łatwiejsze do zbycia. Spółki i korporacye tak potężnie się rozwinęły, że rozumny producent mógłby dostatecznie być zabezpieczonym przed wyzyskiem ze strony pośredników, a co najważniejsza — nowoczesne państwo pojmuje o wiele poważniej swoje zadania odnośnie do kwestyi popierania interesów materyalnych szerokich mas ludu, aniżeli to czyniło państwo starożytne; to też z całem zaufaniem twierdzić można, że państwo żydowskie rozwinie tkwiący w nas i tak pierwiastek dobroczynności, aby dla pauperyzmu wcale nawet miejsca nie było.

Przejdźmy teraz poszczególne czynniki dobrobytu społecznego porównując zarazem stan dawniejszy z obecnym. Rolnictwo było

---

Żydzi biblijni.

II.

W poprzednim artykule wspomnieliśmy już, że ustrój teokratyczny, zbudowany na tle ustawodawstwa mojżeszowego polegał na tem, że Jahwe bezpośrednio rządził swym „świętym" narodem a to mianowicie przez „zakon". Lud żydowski miał wskutek tego pełną świadomość o swojem świętem powołaniu i wysokiem przeznaczeniu. Pełnia swobód obywatelskich a w ślad za tem także pełnia wolności indywidualnej były tej świadomości konieczną konsekwencyą. Czterdziestoletnia wędrówka po pustyni świetną była szkołą, w której Mojżesz ludowi swemu przez długoletnią niewolę fizycznie steranemu, wszelkich porywów wolnościowych i wyższych pragnień pozbawionemu — gruntownie przyswoił zasady samoposzanowania i indywidualnej swobody. Źródłem tych swobód tudzież początkiem i treścią wszelkiej wolności jest zawsze tylko Jahwe. Gdy lud posiada wyrobiony zmysł wolnościowy, a świadomość niczem nieskrępowanej swobody w jego sercu osiada — a o to właśnie ustawodawstwo Mojżesza tendencyjnie „się stara — wtedy żadna moc światowa nie jest zdolną go ujarzmić. Ludowi takiemu, wychowanemu w poczuciu i poszanowaniu dla ideałów wolnościowych — obojętnem być musi, kto na straży tych ideałów stoi: czy dziedziczny monarcha, czy reprezentant przez ogół wybrany. Nie znajdujemy tedy konsekwentnie ani jednej formy rządu, którąby biblia wyraźnie zalecała — choć ona zna wszystkie: tak monarchię absolutną jak i konstytucyjną, tak republikę jak patryarchalną formę rządu. Mojżeszowi nie chodzi bowiem o stronę zewnętrzną lecz o jądro; jemu chodzi tylko o to, by ziarno było zdrowe i ładnie kiełkowało; pod czyją opieką je zasiano i pod czyjem okiem ono dojrzewa — to już dlań rzecz drugorzędnej wagi. Wolności ludowej żadna forma rządu nie gwarantuje; wolność ta bowiem zależy nie od „rządzącego", lecz od ducha narodu „rządzonego." Głównem tedy staraniem Mojżesza było: dać ludowi swemu taką organizacyę, zaopatrzyć go w takie instytucye, któreby jego duchowi wolnościowemu ciągle świeżego i ożywczego dostarczały pokarmu, tudzież wszelkie zachcianki despotyczne różnych możnowładców już w zarodku stłumiły.

W czem właściwie objawia się ten duch wolnościowy? W czem objawiają się owe daleko idące swobody żydów biblijnych? O ile chodzi o życie obywatelskie, to „prawdziwa" wolność ludowa objawia się w roli, jaką ten lud odgrywa w życiu politycznem i socyalnem. W życiu politycznem niewzruszenie panuje zasada: „*Jahwe panuje nieograniczenie nad ludem przez pisany zakon*" czyli innemi słowy: „*lud sam sobą rządzi według przepisów tego zakonu*". On sam sobie wybiera na zgromadzeniach swoich urzędników i sędziów, którzy w „jego imieniu i pod jego kontrolą „publicznie" wykonują rządy i sądownictwo". Król — otrzymuje swoją władzę wprost z rąk ludu, prawa jego i obowiązki zgromadzenie ludowe w umowach pisemnych ściśle określa i odgranicza, rezerwując sobie prawo złożenia go z tronu i wybrania w jego miejsce kogo innego On nie jest panem, lecz zastępcą, reprezentującym wolę i autonomię ludu. Nawet lewitom i kapłanom brak przy-

główną gałęzią pracy u naszych przodków i musi też być uznawane jako fundament każdego państwa. Jest ono podstawą organizmu państwowego nie tylko z tego powodu, że dostarcza chleba i mięsa, lecz także i z tej przyczyny, że odświeża organizm narodowy osłabiony przez degeneracyą ze strony miast.

Nasza dawna ojczyzna obejmowała u schyłku swego istnienia obszar około 30.000 km.[2] Północną granicę stanowiły: obszar fenicki koło Sidonu (obecnie Saida), Libanon, dolina Celesyryi, Antilibanon i obszar aramejski, okalający Damaszek. Granicę wschodnią i południową tworzyła pustynia. Otóż ten właśnie — stosunkowo niewielki — obszar ziemi żywił ludność około 4 milionową a to przeważnie z płodów rolnictwa, tudzież przy pomocy chowu bydła. Nie znano jeszcze naturalnie uprawy trzciny cukrowej, tytoniu, kartofli i roślin lekarskich; narzędzia rolnicze były całkiem prymitywne a o używaniu koni dla celów gospodarczych wspominają nasi historycy dopiero po wygnaniu babilońskiem. Rolnictwo nowoczesne nie zna już teraz absolutnie nieurodzajnej ziemi. Piasczyste pustynie na krańcach Algieru chroni się dziś przez zasadzenie rośliny, zw. arundo arenaria — w pierwszym rzędzie przed zawiejami piaskowemi, ponieważ korzenie tej rośliny ogromnie szybko się rozrastają i czynią tem samem grunt zdolnym do przyjęcia ziemi ornej (humus) a następnie także zdolnym do uprawy. Naga opoka przez zalesienie z czasem przemienia się — jak to się udało n. p. na Karście — w grunt przydatny do uprawy. Takimi to zarówno prostymi, jak tanimi środkami może państwo zaspokoić potrzeby ogromnie nawet powiększonej ludności. Sztuczne nawodnienie ziemi — ów najistotniejszy i najważniejszy warunek gospodarki rolnej w krajach ciepłych — nie odbywa się już więcej przy pomocy otwartych kanałów. Drenowanie, dalej sprowadzanie za pomocą podziemnych rur dziurkowanych, wreszcie sztuczne osuszanie bagien i mnogie inne wynalazki nowoczesne niepomiernie podnoszą żyżność ziemi — łatwiej i taniej aniżeli środki dawne. Ogólny nieurodzaj jest już — abstrahując tylko od gradobicia i chorób — istnem dziś niepodobieństwem. Kiedy chemia roślinna była jeszcze nieznaną, wtedy musiała ziemia od czasu do czasu przez jakiś okres wprost leżeć odłogiem. Dziś zaś wiadomo już, że nawóz i stosowna zmiana kultury — ziemię odmładzają. Zostawianie ziemi odłogiem dla podniesienia jej urodzajności — należy już do historyi. Widzimy więc, że ziemia, która niegdyś żywiła 4 miliony ludzi, przy dzisiejszych środkach gospodarczych może z łatwością o wiele liczniejszą ludność wyżywić, oczywiście tylko w razie racyonalnej gospodarki, o którą starać się powinna administracya państwa przez oświatę, zakładanie gospodarstw wzorowych, przez wysyłanie nauczycieli wędrownych i t. p. środki. Państwo żydowskie wedle planu Dra Herzla daje w tym względzie najlepszą rękojmię albowiem jako wyłączny właściciel całego kraju, może ono swym dzierżawcom dokładne co do systemu gospodarczego udzielić przepisy.

Nowoczesne maszyny sprawiły dalej to, że rolnictwo wymaga obecnie daleko mniej sił fizycznych wieśniaka, aniżeli dawniej. Nie trzeba aż mówić o pługu parowym; zapewniają nas doświadczeni rolnicy, że pług nowoczesny nawet przez dziecko kierowanym być może. Jeśli chcemy się zabawić muzyką przyszłości, możemy już dziś przepowiedzieć, że czas już niedaleki, kiedy to elektryczny akumulator pług, bronę, maszynę do siania i żęcia i t. d. pędzić i kierować będzie, człowiekowi zaś przypadnie tylko czuwać nad dźwignią. Z czasem nabiorą nasi rolnicy więcej sił fizycznych, a wówczas nawet polubią umiarkowane natężenia fizyczne, bo siła jeśli tylko istnieje, stara się wystąpić na jaw. Zresztą już teraz nawet inteligencya i wiedza fachowa nierównie więcej znaczą w rolnictwie, aniżeli siła fizyczna. Nie schlebiając sobie wcale, możemy zatem śmiało twierdzić, że my żydzi wszelkie posiadamy warunki na dzielnych i szczęśliwych rolników. Będziemy wytwarzali najlepsze gatunki zbóż, najróżnorodniejsze owoce i jarzyny, najskuteczniejsze zioła lecznicze, dalej obfitą paszę, a zatem także tanie mięsiwo, najdelikatniejszą wełnę i najlepszą skórę, oraz inne także surowce potrzebne dla rozwoju przemysłu.

Rękodzielnictwo już dziś jest bardzo między żydami rozpowszechnione nie potrzebujemy się zatem nad tym punktem długo rozwodzić. Już dziś rękodzielnicy żydowscy przeważnie skazani są na odbiorców żydów. Zupełnie odmiennie niezadługo ukształtuje się wielki przemysł. Czy będzie on w ogóle miał dość sił żywotnich? Tak jest. Przypatrzmy się tylko żydowskim fabrykom. Nawet tu w kraju starają się obce żywioły — posługując się wszelkimi środkami kłamstwa i oszczerstwa — odciąć im dotychczasowe drogi zbytu. Wielcy przemysłowcy żydowscy produkują przeważnie dla wschodu. Dlaczegoż nie możnaby obuwia, sukni i w ogóle wyrobów do Małej Azyi i Egiptu przez żydów eksportowanych wytwarzać bliżej samego miejsca zbytu? Czyż my, którzyśmy w tak krótkim przeciągu czasu tyle już się nauczyli — nie potrafimy przemysłu u nas potężnie rozwinąć? Czyż czujemy my wstręt do pracy? Dość spojrzeć do szybów naftowych w Galicyi, do fabryk kołomyjskich i innych przedsiębiorstw, by nabrać przekonania, że żydzi nigdy nie unikają pracy, skoro tylko ich religijne wierzenia na tem nie

---

wilejów mogących ich od innych obywateli państwa wyodrębnić. Lewici i kapłanie bowiem nie tworzą osobnego stanu — jak n. p. u innych narodów — stanu, który z mocy swego stanowiska i wyższości umysłowej dzierży kuratelę nad „ciemnym i niedojrzałym motlochem“; przeciwnie: oni tworzą prawdziwą reprezentacyę ludową, która w imieniu tego ludu służbę Bożą wykonuje. Zanadto smutne doświadczenia co do tyranii kasty kapłańskiej zrobił Mojżesz u Egipcyan, to też starał się wszelkie hierarchiczne zachciarki już w zarodku stłumić. Warunkiem prawdziwej wolności w życiu społecznem jest bezsprzecznie równość socyalna wszystkich członków danego społeczeństwa. Zasadę tę bez jakiejkolwiek restrykcyi odnajdujemy w ustawodawstwie Mojżesza, który jej wielokrotnie daje wyraz pięknem orzeczeniem: „Jesteście świętym narodem, Jahwe jest waszym ojcem, a wy jesteście między sobą braćmi“. Zaiste w piękniejszych wyrazach równość wszystkich ludzi nie może być proklamowaną! Równość ta zresztą nie jest teoretyczną, lecz posiada trwałe materyalne podstawy... komunizm gruntów i w ogóle ziemi. Prywatną własność można według biblii nabyć tylko na tem, co się stworzyło własną pracą. Ziemia jest podobnie jak woda i powietrze darem Bożym dla wszystkich — a zatem prywatna i nieograniczona własność poszczególnych jednostek istnieć nie może. W państwie żydowskiem dla pojęcia „ubogi“ nie ma wcale miejsca, a ubogim byłby ten, ktoby nie posiadał „ziemi“. Tej ewentualności zapobiega Mojżesz przez zaprowadzenie wspólności gruntów. Zaradzenie tej ewentualności mieści w sobie konsekwentnie wykluczenie wprost przeciwnej: mianowicie „możności wytworzenia się szlachty ziemskiej“. Stanów bądź urodzeniem bądź zasługą wyższych — w społeczeństwie żydowskiem nie znajdujemy; brakowały do tego już od początku: najprymitywniejsze warunki. Wszyscy są „braćmi“ a zatem są równymi. Nieistnienie różnic stanowych u żydów biblijnych najlepiej ilustruje brak pojęcia „mezaliansu“. Najwyższy dygnitarz a nawet król bez jakiegokolwiek dla swego stanowiska lub swej godności uszczerbku wybiera sobie często żonę z grona cór wieśniaczych; majątku bowiem lub koligacyi z powodu połączenia się z żoną spodziewać się nawet nikt nie mógł wobec wspólności majątkowej i równości stanowej. Między niewiastami były różnice jedynie tylko co do zapobiegliwości, pracy i cnoty.

* * *

Reprezentacya publiczna ludu żydowskiego opiera się przedewszystkiem na jego politycznym podziale, w którym tkwi zarazem zasadniczy charakter państwowego ustroju, zatrzymującego swe pierwotne cechy nawet wtedy, gdy teokracya z republiki przemieniła się w monarchię. Podział ten był bardzo prosty. Lud dzielił się na 12 szczepów nazwanych — jak wiadomo — wedle imion 12 synów Jakóba; wyjątkiem był tylko szczep Józefa, który się dzielił na dwie gałęzie: Efraim i Manasse. Każdy szczep dzielił się na rody (mischpachoth), rody na rodziny czyli domy (bettim) z ojcami rodzin (geborim) na czele. Pewna grupa familij tworzyła gminę (Beth aboth), którą reprezentowali najstarsi „geborim“ zwani także „rosche haaboth“ albo „sare haaboth“. Szczepy były reprezentowane przez swych książąt „nasie“ zwanych także „głowy tysięcy“.

cierpią; o ileż chętniej tedy pracować oni będą wśród swoich na własnej ziemi!

Przy założeniu państwa żydowskiego — decydującymi w ogóle będą względy na potrzeby materyalne, lubo że z drugiej strony niepodobna zaprzeczyć: iż u wielu przeważać będzie w tej mierze potrzeba idealna, cele narodowe na oku mająca. Jakkolwiekbądź — rzecz sama nie przedstawia tylu i tak znacznych trudności, jakich się w niej dopatrują.... nasi najserdeczniejsi. Imbsch.

Żydowski kalendarz ludowy.

Przed dwoma laty pisząc o literaturze żargonowej — wypowiedziałem następujące zdanie, które zdawało mi się być trafnem:

„Uświadamianie naszego ludu o odrębności narodowej i szczepowej, o jego nędzy społecznej i kulturnej zapomocą żargonu jest dziełem tembardziej wdzięcznem że piszący żargonem może zupełnie swobodnie oddać się swej pracy kulturnej, nie potrzebując marnować sił swoich na bezużyteczną walkę z pp. "anti" i „antianti".

Niestety prawda ta, jak wiele innych, w krótkim stosunkowo przeciągu czasu zwietrzała — dziś należy ona do historyi. Niegdyś pisał Merunowicz, że żydowska kartka korespondencyjna jest tajemnicą o siedmiu pieczęciach, dziś zaś znajdują się już indywidua, które w rozbójniczych zamiarach witrychami zabierają się do rozbicia zamków, chroniących nasze piśmiennictwo przed plugawą dłonią wroga. Nie celem zapoznania Europy z tą jedyną w swoim rodzaju literaturą ludową, ale celem dostarczenia wrogowi nowego materyału do oszczerstw i obelg najlichszego gatunku wkradają się różni delatorowie w zasłonięte dotychczas dla obcych skromne lepianki naszej literatury. Nie mówię o słynnych obcych wzorach paszkwilantów, o Aronie Brimanie i t. p.; na naszej niwie galicyjskiej zaczynają już kwitnąć podobne kwiatki a od czasu, kiedy delatora jakiegoś we Wiedniu obdarzono honorową odznaką, nastała formalna powódź różnych denuncyantów prześcigających się w szkalowaniu żydowstwa i syonizmu. Kloaką, w której składają denuncyanci, brudne owoce swego smutnego zawodu, stało się od niejakiego czasu lwowskie pismo „Dziennik polski". Cierpliwie znosiliśmy, jak długo w piśmie tem drukowano przeróżne banialuki o syonizmie, imputując nam najniegodniejsze intencye — znosiliśmy to dlatego, bo z jednej strony nie pożądamy wcale uznania „Dziennika polskiego", ani obozu (?) za nim stojącego, z drugiej zaś strony jesteśmy zdania, że rozumna część ludności krajowej zapoznawszy się z syonistycznemi publikacyami, oceni należycie wartość dziennikarskiej gadaniny. „Dziennika pol". i uzna czystość i uczciwość naszych dążeń. Obecnie jednak żądny odznaki Salwatora paszkwilant dobiera się do syonistycznych wydawnictw żargonowych, fałszując tekst takowych i wysnuwając ze sfałszowanego założenia najbardziej fałszywe wnioski. Chociaż młodzieniec ten w fałszowaniu i przekręcaniu cytatów objawia wielkie zdolności, nie radziłbym mu na tej drodze dalej postępować. Znam redaktora podobno w Gracu, który rozpoczął swą karyerę od fałszowania odezwy „Aliance israelite" a ostatecznie sfałszowawszy podpis na wekslu dostał się do c. k prytanejon.

A przytem sądzę, że zawód delatora nie bardzo popłatny. Specyalnie w „Dzienniku polskim" za nadto wielka konkurencya. Dlatego radzę szczerze, by wpisał się do czcigodnego cechu szewskiego. Tam bezpiecznie kwitną dla niego laury! „Stiefe schreibt er schon heute!"

Po tych uwagach, do których mnie zmusił nieeny paszkwil w Dzienniku polskim umieszczony, kilka słów powiem o kalendarzu samym. Część zasadnicza przedstawia się bardzo dobrze. Teoretyczny wywód o syonizmie i o jego bieżących prądach A. D. Korkisa uzupełnia streszczenie „Judenstaat'u" przez D. Schreibera. Z obu tych rozprawek nader popularnych, a mimo to ścisłych, pozna nas nasz lud i stanie się świadomie, jak nim był dotychczas instynktownie w swoich snach i marzeniach — syonistycznym. O obecnym stanie sprawy syońskiej informuje czytelników Dr. S. R. Landau, natomiast na tle ogólno-politycznego położenia obecnej chwili przedstawia sprawę tę artykuł A. Standa zabarwiony znowu niestety trochę z czerwona. Znamienną i zasługującą na uznanie jest praca Dra Dawida Heschelesa p. t. „Jüdische Politik". Trzymając się zdala od wszelkiej „politische Kannnengiesserei" karci ostremi słowy korupcyę i służalczość warstw żydowskich miarodajnych i upatruje źródło złego położenia w ustroju naszego życia gminnego. Dlatego też jako punkt główny politycznego działania żydów galicyjskich uważa reorganizacyę kahałów, złamanie ringu kuryalnego i przemocy lichwiarskich vorsteherów. „Pisces a capite". Jeśli nasze zbory będą posiadały zdrową reprezentacyę, będą także nasi radni i posłowie prawdziwymi żydowskimi obywatelami. Skromny szkic z podróży do Palestyny nieboszczyka Abrahama Majera Sterna zamyka część syonistyczną.

Literacką część reprezentują dwie nowele: „Chana" Pereza i „Ahaswer i Estera" Braudesa, z których pierwsza tchnie dziwnym urokiem poezyi, o której inne ludy nawet nie marzą, poezyi wykwitłej w zatęchłej atmosferze ghetta —

Ustrój polityczny ludu żydowskiego ma już z racyi swego teokratyzmu — któryśmy już wyżej nakreślili — wybitnie demokratyczny charakter. Lud sam wpływa kierująco na bieg wypadków praktycznych, socyalnych i ustawodawczych a to za pośrednictwem wybranych przez się reprezentantów. Pojedyńczemi ogniwami tej ludowej reprezentacyi są: 1. książęta szczepowi (nasie edah), 2. najstarsi (sekenim), 3. urzędnicy (Schotrim), 4. sędziowie (schoftim). Władzę prawodawczą i polityczną wykonywały dwie rady: rada wielka czyli właściwa reprezentacya ludu, złożona z 70 mężów najstarszych i urzędników (schotrim) i rada mała, która rekrutowała się li tylko z przełożonych 12 względnie 13 szczepów i która niejako stanowiła izbę wyższą do obrad nad najważniejszemi sprawami. Gdy rada wielka była w komplecie zebraną — zwała się wówczas moed albo edah. Spójnię między temi dwiema radami tworzył „s nat", w którego skład wchodziła elita wszystkich ludowych reprezentantów. Potrójna ta reprezentacya była prawdziwie ludową. Na czele jej stoi 12 przełożonych szczepowych, mężowie z pośród ludu wybrani, mimo swego wysokiego urzędu i pochodzenia nie wyróżniający się wcale od innych współobywateli. Obok nich grupują się ojcowie rodzin, mężowie poważani, których żadna różnica klasowa ani stanowa od innych nie oddziela obywateli; oni to zażywają szacunku i zaufania wśród pojedyńczych związków familijnych, żyją i działają wśród swoich, wśród ludu, znają dokładnie jego potrzeby i pragnienia i są związani z nim nicią wspólnych interesów nie znając naturalnie żadnego wyższego celu, jak tylko dobro ludu. Ci ojcowie rodzin, ci najstarsi z pomiędzy ludu są też jego naturalnymi zastępcami Jeśli dalej zważymy, że trzeci rodzaj reprezentantów ludowych (sędziowie i urzędnicy) rekrutował się z ludzi, których lud z pośród najstarszych sam wybierał i najwyższem swem zaufaniem obdarzał, to przyznać musimy, że lud sam w używaniu daleko idącej swobody wywierał tam decydujący wpływ. Każdy członek tej potrójnej reprezentacyi był w prawdziwem tego słowa znaczeniu zastępcą interesów ludowych, albowiem należąc do tego samego stanu i nie będąc od nikogo zawisłym — identyfikować musiał swoje interesa z interesem ogółu. Jedna rzecz w tej reprezentacyi na pierwszy rzut oka uderzyć musi: zupełny brak stanu kapłańskiego. Brak ten nie może być uważany za objaw przypadkowy; jest on raczej nader dyplomatycznym i chwalebnym sposobem usunięcia stanu kapłańskiego od wszelkiej władzy politycznej.

Aron Trieber.

Towarzysze!

Pamiętajcie o funduszu partyjnym!

druga zaś odznacza się szczerym, często jednak zanadto rubasznym humorem. Powiastka „Reb Motel“ Grilla została umieszczona w kalendarzu zapewne przez pomyłkę. Prawdziwą ozdobą kalendarza są perły poetyckie Fruga i Goldfadena zasługują również na uwagę wiersz zacnej naszej towarzyszki w Rumunii p. Róży Kornfeld i lekka satyrą Zamoszcina, z której denuncyant stworzył straszną propagandę fanatyzmu

Najlepsze na końcu; jest to szereg wspomnień i rozmyślań o żydowskim teatrze. Autor tej rozprawki: Ruben A. Braudes stał u kolebki tej najmłodszej córki separatyzmu żydowskiego. Zna on osobiście pierwszych, którzy taczkę Tespisa pchnęli w uliczki żydowskie Bukaresztu i Odessy, zna owe nieprzeparte trudności, które im stały na przeszkodzie i opisuje takowe barwnym stylem pamiętnikowym, bez patosu, bez przesady. Chociaż gdzieniegdzie czuć zgrzyt osobistej animozyi do Goldfadena i innych autorów żargonowych, mimo to praca Braudesa posiada wielką wartość, jako „document humain“ człowieka, który przy stworzeniu teatru żydowskiego był, a co najważniejsza umiał widzieć i odczuwać.

Całość kalendarza dowodzi postępu w stosunku do zeszłorocznego. Kto zna trudności, z jakiemi nasze stronnictwo walczy przy wydawnictwie swych publikacyi nie powie, iż przesadzam, jeśli to ostatnie dzieło naszego komitetu wykonawczego określę nazwą: „Eine grosse That in Worten“.

Wydawcom: pp. G. Baderowi i J. Korkisowi należy się też za to szczere uznanie. m

---

Syoniści w Anglii.

Po długiej a gruntownej rozwadze postanowiło angielskie stowarzyszenie „Chowewe Zion“ (w Londynie) wespół z innemi podobnemi stowarzyszeniami — założyć 2 kolonie robotnicze: jedną w Rechowot, drugą w Kastineh. Osady te przejdą w posiadanie „Centralnego komitetu stowarzyszeń Choveve Zion“ (w Paryżu), utworzonego — jak wiadomo — przez stowarzyszenia palestynopetalne we Wiedniu, w Berlinie, Paryżu, Londynie, Odesie i w Nowym-Yorku. W obu tych koloniach osiędzie 30 rodzin. Kolonistami mogą zostać wyłącznie żydzi już zaaklimatyzowani, a z dotyczącemi pracami dokładnie obznajomieni. Wszak podostatkiem jest już w Palestynie zdolnych a dzielnych żydów, których syoniści popierać powinni, boć są to przecież pierwsi pionierowie żydowskiego rolnictwa i przemysłu Na szczęście o nich nie zapomniano. Pamiętają o nich w pierwszym rzędzie syoniści francuscy i angielscy. Komisya — w skład której wchodzą wybitne osobistości jak Niego i Levin Orenstein — prowadzi na miejscu nadzór nad posiadłością i ona też ma przyszłych kolonistów z pośród ludności robotniczej wybrać. Londyńskie stowarzyszenie dało już w tym celu paryskiemu komitetowi jako zaliczkę 620 funtów szterlingów do dyspozycyi.

Stowarzyszenie dopiero co wspomniane zamierza przeprowadzić jeszcze inne a to już nierównie większe dzieło; jest niem — zakupno kolonii „Bnei Jehudah“. Kolonia ta leży w południowo-wschodniej krainie Golan (Transjordania). Lawrence Oliphant wyraża się o niej w swojem dziele p. n „Kraina Gilead“ jak następuje: „Osada ta położoną jest na płaskowyżu bardzo żyznym a obfitującym w najpiękniejsze pola pszeniczne, ziemia sama jest rudawą i całkiem bez kamieni. Pięć źródeł częścią na miejscu, częścią zaś tuż obok kolonii dostarcza tyle wody, ile tylko potrzeba. Pobliskie stare a zapadłe już zameczyska dostarczają bezpłatnie budulcu podostatkiem“.

Już w roku 1888 nabyły niektóre rodziny żydowskie z Safed połowę gruntów należących do tej osady i usiłowały nawet założyć tam samoistną kolonię; brak środków pieniężnych zniweczył jednak wszystkie ich zamiary. I druga próba, podjęta znów w roku 1890 nie miała równie pomyślniejszego skutku, albowiem w tym właśnie czasie zawieszono kwarantanę, wskutek czego dowóz sprzętów stał się wprost niemożliwym. Wydatki na zakupno tej kolonii wyniosą według kosztorysu prawdopodobnie około 45.800 franków. I tak przypadnie na: budowę 20 domów (po 1000 fr.) — 20.000 fr., na budowę stajni (po 150 fr.) — 3000 fr., na zakupno wołów i koni (po 200 fr.) — 4000 fr. na zakupno krów i osłów (po 55 fr.) — 2600 fr, na pługi etc. — 500 fr, na maszyny 3000 fr, na plantacye 2000 fr. na reparacye studzien 3000 fr., na wydatki gminne 4700 fr., wreszcie na podatki 3000 fr.

Zanim się jednak przystąpi do dalszych czynności, trzeba będzie na miejscu zasięgnąć najdokładniejszych informacyj. Przedewszystkiem wypadnie sprawdzić czy też obszar gruntów przez kolonistów zapodany faktycznie istnieje; następnie czy prawo własności wedle ustawy tureckiej jest ważne, czy koloniści uzyskali już prawo do uprawiania roli, czy wreszcie daty dotyczące żyzności i wolności gruntu od kamienia, dalej co do obfitości wody i budulcu, niemniej co do wysokości obliczonych kosztów zgadzają się z rzeczywistością Należy bowiem pod tym względem postępować nader oględnie, chcąc uniknąć nierozważnych kroków. Już teraz twierdzą, że projekt ten obiecuje bardzo pomyślne rezultaty. Daty zapodane przez kolonistów zostały sprawdzone i potwierdzone przez zaufania godne osoby, czego najwymowniej chyba dowodzi następujące angielskim syonistom przesłane sprawozdanie autentyczne:

„Arabska wieś Dighum położoną jest w powiecie, w którym wielu żydów, zarówno jak i towarzystwo „B'nei Jehudah“ grunta posiadają. Wieś ta znajduje się na wzgórzu poniżej jeziora Tyberias a mianowicie na wschodniem jego wybrzeżu, od którego dzieli ją co najwięcej pół godziny drogi. Cały obszar ziemi wynosi 6000 dunamów (650 hektarów). Z tej przestrzeni faktycznie 3.600 dunamów stanowi własność stowarzyszenia „B'nei Jehudah“. Wszelako tylko co do 2.200 dunamów istnieją ważne dokumenta stwierdzające prawo własności (kuschan) a opiewają one na imiona trzech osób, z których dwie mają obywatelstwo tureckie, trzecia zaś obywatelstwo w Ameryce. Przed niespełna 3 laty liczyło stowarzyszenie „B'nej Jehudah“ 20 rodzin żydowskich — ze Safed — które bądź drobnym handlem, bądź też pracą w kolonii Rosz Pinah na życie zarabiały. Jakość gleby jest bardzo rozmaitą. W niektórych miejscach stanowią glina i wapno części składowe gruntu, gdzie indziej przeważa piasek albo znowu występują substancye organiczne. Przeważnie jest gleba do uprawy przydatną i bez zielska, któreby pracę rolną utrudniało; nie ma w niej dużych kamieni jak się to nieraz w Palestynie zdarza. Na zachodzie pochyla się płaskowyż ku jezioru. Między wzgórzami daje ziemia plon obfity, miejsca zaś wystawione na zbytnie działanie skwaru może będą nieurodzajne. Miejsc podobnych jest atoli bardzo mało. Na północ graniczy osada z przepaścią Wadi-es-Semac (jaskinia ryb), która w lecie wysycha, w zimie zaś zapełnia się wodą. Ten właśnie stok zieleni się najbujniejszą wegetacyą, po części dzięki żyznej glebie, po części zaś dlatego, ponieważ kilka źródeł obficie go zwilża. W pobliżu wsi znajduje się inne także źródło.

Wieś tę zamieszkują te az arabscy Fellahowie, którzy z żydami w przyjażnych zostają stosunkach; żydzi mieszkają w osobnej dzielnicy. Domy budują się zazwyczaj z ociosanych już głazów — we wielkiej ilości w pobliżu się znajdujących — które bez wapna kładzie się jeden na drugim. Arabowie zaś budują swe chaty z gliny. Niektóre domy żydowskie mają już nawet okna, oczywiście jeszcze bez ram. Dachy są jak u arabskich chat — z gliny. Bezpieczeństwo nie pozostawia nic do życzenia, rzadko bowiem słychać o jakich wypadkach.

Niektórzy z tamtejszych beduinów pochodzą według własnej wśród nich krążącej legendy od królowej, która nawrócić się miała na wiarę żydowską. Jest to zresztą znana rzecz, że przed Mahomedem istnieli arabscy książęta żydowskiego pochodzenia. Kawał ziemi należy do perskiej sekty, której przełożony (święte światło boże) żyje w St. Jean d'Acre i o szmat ziemi z innymi spór sądowy prowadzi.

Klimat jest bardziej pomyślny niż w niektórych innych miejscach Palestyny, gdyż dobrej wody jest podostatkiem, złej zaś zupełnie brak“.

Relacya ta jest powodem, że kwestya zakupna i zorganizowania tej kolonii stanęła na porządku dziennym wśród syonistów angielskich.

Teatr żydowski.

Nie bez trwogi przystąpilibyśmy do omówienia tej sprawy — w innem czasopiśmie. Przedewszystkiem bowiem trzebaby w takim wypadku rozprawić się z grubym a oczywiście wcale nieuzasadnionym przesądem co do sa-

mego żargonu w ogóle, a co do literatury żargonowej w szczególności. Udowodniwszy następnie, że gwara żydowska jedynym jest środkiem umożliwiającym szczerą a rzetelną pracę nad ludem żydowskim — trzebaby po kolei odeprzeć wszystkie zarzuty, które sami żydzi przeciw instytucyom żydowskim — choćby najpożyteczniejszym — podnosić zwykli dla tego, że są to instytucye żydowskie. Koniecznem byłoby wreszcie zwalczyć dziwną jakąś niechęć, którą „inteligencya" nasza okazuje zawsze wtedy, gdy coś pochodzenie żydowskie jej przypomina. Krótko mówiąc — przeważną część pracy poświęcić musielibyśmy polemice bezowocnej; bezowocnej dla tego, ponieważ ci, z którymi walczyć wypadłoby, wprost nie chcą dać się przekonać o bezzasadności swoich przesądów. Potrzeba tej polemiki odpada naturalnie w naszem piśmie.

Wielka w tem tkwi niesprawiedliwość, że „społeczeństwo" żydowskie niemal ignoruje nowoczesne życie duchowe naszego ludu. Prawda, że żargon nie jest językiem „prawidłowym", zbudowanym według reguł tej lub owej gramatyki. Ale z drugiej strony przecież istnieją setki tysięcy żydów, którzy wyłącznie tylko nim się posługują i tylko w nim myśli swe i uczucia swe wyrażają! Przecież mowa żargonowa posiada już całą literaturę, z każdym dniem coraz bardziej się rozwijającą! Przecież literatura ta stanowi jedyny pokarm duchowy dla przeważnej części narodu! Przecież tylko za pomocą żargonu możemy do ludu żydowskiego się zbliżyć. A przecież nikt się nim u nas nie zajmuje.

Pojęli to snać nasi bracia w Rosyi, skoro nie zważając wcale na ewentualne szkrupuły estetyczne — dawno już baczną zwrócili uwagę na literaturę żargonową, obfitującą — co prawda — w dużo plewy, ale za to także w mnóstwo dobrych, a nawet bardzo dobrych rzeczy, dających ludowi naszemu zdrową, tak bardzo mu potrzebną strawę duchową. Nie najpośledniejsze w tej literaturze miejsce zajmują żargonowe dzieła dramatyczne, jakkolwiek teatr żydowski istnieje stosunkowo bardzo krótko, bo dopiero niespełna trzydzieści lat. Było to mianowicie między rokiem 1876—1878, kiedy już podówczas powszechnie lubiany poeta ludowy: Abraham Goldfaden założył pierwszy teatr żydowski. Abraham Goldfaden, syn zegarmistrza z Konstantyna Starego w gub. Wołyńskiej — został już za młodu wtajemniczony w naszą literaturę biblijną i talmudyczną. Gdy rząd rosyjski wydał ukaz, że dzieci żydowskie muszą chodzić do szkół publicznych, należał Goldfaden do pierwszych żydowskich uczniów. Skończywszy z doskonałym postępem szkołę — udał się do seminaryum rabinackiego w Żytomierzu, gdzie po raz pierwszy zasłynął jako poeta. Pisał on już wtedy wiersze w żargonie i w języku hebrejskim, a pisał je w takiej ilości, że już w r. 1865 — jako słuchacz seminaryum — wydał spory tom poezyj hebrejskich a w r. 1866 p. t. „Das Jidele" tom poezyj żargonowych. W tymże samym roku ukończył szkołę rabinacką i został zamianowany nauczycielem w Odesie. Licha płaca nauczyciela nie mogła mu naturalnie wystarczyć. Co najgorsze zaś — przyszłemu piewcy brakło miłości i powołania do żmudnego zawodu nauczyciela. Porzucił więc posadę i udał się do Lwowa, gdzie wspólnie z drugim, równie jak on znakomitym i równie jak on nieszczęśliwym pisarzem żargonowym, Izakiem Linieckim rozpoczął wydawnictwo pisma żargonowego. Jakoż przez pewien czas szło mu w tem dobrze. Pismo znajdowało ogromny odbyt, szczególnie zaś w Rosyi, gdzie prawie w każdym domu żydowskim deklamowano i śpiewano cudowne pieśni liryczne Goldfadena. Pomyślna ta chwila nie trwała jednak długo. Rząd petersburgski zabronił czasopismu przez Goldfadena wydawanemu wstępu do Rosyi. Tem samem utraciło pismo wszystkie warunki swojej egzystencyi. Goldfaden udał się więc wtedy do Czerniowiec, gdzie znów zaczął wydawać pismo „Das Volksblatt". Ale i to wydawnictwo nie prosperowało, gdyż nie miało przystępu do Rosyi. Wtedy to w roku 1877 — udał się Goldfaden do Rumunii. Było to właśnie krótko przed wojną rosyjsko-turecką. Armię rosyjską, która miała wówczas przejść przez Rumunię, poprzedzały całe tłumy bogatych żydowsko-rosyjskich kupców i dostawców. *Dla nich to, t. j. dla ich uciechy i rozrywki stworzył Goldfaden teatr żydowski.* Zaiste: rzecz to dziwna. Instytucya narodowa, mająca ogromne znaczenie dla duchowego rozwoju naszego ludu, powstała z iście przypadkowych przyczyn! A przecież tak jest!

Nie było to zaś rzeczą tak łatwą: *stworzyć* „teatr żydowski". Należało dopiero stworzyć, *i sztuki i aktorów*, a zarazem też przyzwyczaić *publiczność* żydowską do tego rodzaju widowisk.

To też przyznać trzeba, że Goldfaden nie małą w tej mierze położył zasługę, skoro z zadania tego się wywiązał. Był on może jedyny do tej pracy powołany człowiek. Posłuchajmy, jak wygląda założyciel teatru żydowskiego, który może sam nawet nie znał doniosłości swego czynu. Brandes charakteryzuje go w sposób następujący: „Goldfaden jest lirykiem także w życiu, on niczego zgoła nie bierze na seryo, buja bowiem jak ptaszek wiosenny; śpiewa, śmieje się i czuje wiele, ale mało myśli; rozumie wszystko, ale tylko powierzchownie. W dobrych czy złych czasach — zawsze tworzy wiersze i piosenki wraz z melodyami. Nie troszczy się zresztą wcale o przyszłość. Śpiew i poezya — to jedyny jego świat".

Goldfaden zabrał się żwawo do pracy i wystawił pierwsze sztuki w Bukareszcie. Będąc sam przedewszystkiem poetą lirycznym, napisał kilka lub kilkanaście ślicznych wierszy lirycznych, tchnących prawdziwym żydowskim patryotyzmem, dorobił do nich ładne, żydowskie melodye — w d o d a t k u pożyczył sobie gdzieś jakąś „akcyę", zespolił ją z owemi piosenkami, a sztuka teatralna była gotową. Kilku młodych ludzi wyćwiczył na „aktorów", a że kobiet nie można jeszcze było wtedy nakłonić do sztuki dramatycznej, więc mężczyźni sami występowali w rolach kobiecych, sam zaś Goldfaden grywał role główne. Tak tedy otrzymali żydzi rumuńscy s w ó j w ł a s n y teatr, „zupełnie taki sam jak tamten". Jak sztuki w ten sposób sklejone i przedstawione wyglądały, w to się naturalnie nie wdajemy. Były to przecież dopiero pierwsze kroki, jakie czynić rozpoczęła żydowska sztuka dramatyczna. Po wojnie rosyjsko - tureckiej, gdy wszyscy ci, dla których teatr został właściwie stworzony, powrócili do Rosyi — przeniósł się Goldfaden z całym swym taborem do Odessy. Tu zaczęły się lepsze czasy dla teatru żydowskiego. Goldfaden pisał wówczas najlepsze swoje sztuki, jak „Sulamit" „Bar Kochba" i inne. Ż y d z i uczęszczali tłumnie do teatru. Wkrótce powstała i w tym zawodzie ogromna konkurencya. Poznano, że teatr stanowić może dobry interes, więc zabrano się do zakładania teatrów. W pierwszym rzędzie wymienić tu należy Leona Lernera. Urodzony w Berdyczowie — przybył jako młody człowiek, posiadając już dość znaczny zasób wiedzy — do Odessy i tu zajmował się zrazu udzielaniem lekcyj — tudzież pracą literacką. Pisywał mianowicie prześliczne fejletony w „Hamelicu" i w czasopiśmie „Kol m'waser". Nie długo jednak trwało — a wstąpił na drogę pochyłą. Sfałszowawszy różne dokumenta, umknął — aby ujść karze, do Wiednia, gdzie próbował wydawać pismo hebrajskie „Hazman". Przedsiębiorstwo to nie miało jednak powodzenia. Wrócił więc napowrót do Odessy, aby odpokutować karę. Ten oto człowiek wystąpił jako pierwszy współzawodnik Goldfadena. Lerner założył teatr, gdzie miały być grywane tylko komedye i tragedye.

Nie będąc jednak sam poetą, zabrał się do tłómaczenia na mowę żargonową dramatów obcych. Tak powstały tłómaczenia takich dzieł, jak „Urjel Akosta", „Żydówka" i t. p. Prócz tego pisywali dla teatru założonego przez Lernera inni także pisarze, jak chlubnie znany literat hebrejski M. L. Lilienblum i inni. Odessa miała więc już dwie sceny żydowskie. A „gdzie dwóch się kłóci tam trzeci korzysta" — pomyślał sobie znany pisarz żargonowy Szajkiewicz, który nie długo potem założył teatr z rzędu już trzeci. Skorumpowawszy już przedtem literaturę żargonową całą powodzią swoich „powieści", w których znajdujemy co najmniej po kilkanaście morderstw — zabrał się teraz Szajkiewicz do pisania dramatów czyli raczej do udramatyzowania swoich „powieści". Trzy teatry nie mogły się już naturalnie utrzymać w jednej Odessie, zaczęły więc wszystkie upadać. Najgorzej jednak wyszedł na tem Lerner ze swoją „poważną" sceną. Aby się więc zemścić na swoich konkurentach, zrobił on oszczercze doniesienie do Petersburga, skutkiem czego zniósł rząd rosyjski osobnym ukazem teatr żydowski.

W tem oto sposób zakończyła się tak szczęśliwie rozpoczęta epoka odeska. Personal Goldfadena rozprószył się po całej Europie i Ameryce. Tak powstały sceny żydowskie w Rumunii, Londynie, Paryżu, po większych miastach północnej Ameryki i td. W roku 1887 kierował Goldfaden teatrem żydowskim w Warszawie. Tam wydarzył się ten niezwykły wypadek, że sztukę jego „Sulamit" grano równocześnie w żargonie i w teatrze „Alhambra" w polskiem tłómaczeniu J. Barnoma. Sztuka podobała się ogólnie. Pisma warszawskie wyrażały się o niej z wielkiem uznaniem. Gdy rząd zamknął i ten teatr, wyjechał Goldfaden do Ameryki, gdzie objął kierownictwo tamtejszych teatrów.

Tam też wydawał pismo żargonowe p. t. „Jüdische Illustrirte Zeitung“.

Tymczasem teatr żydowski tak w Rumunii jak i w Ameryce świetnie się rozwijał. Ponieważ jednak nie było utworów oryginalnych, przeto sam kierownik teatru rumuńskiego Horowitz tłómaczył komedye i inne sztuki z obych języków na żargon, przytem dodawał jedną przynajmniej figurę żydowską, nadawał całości żydowską nazwę — i tworzył w ten sposób sztuki, które wyglądały jak sztuki oryginalnie żydowskie. Tą oto drogą powstały następujące sztuki: „Sabbatai Zewi“, „Don Abarbanel“, „Rewizor z Petersburga“ i t. p. Przykład Horowitza znalazł wrótce licznych naśladowców, najzdolniejszym z pomiędzy nich jest Lateiner.

W roku 1888. założył J. B. Gimpel we Lwowie teatr żydowski, który zrazu rokował świetne nadzieje, obecnie zaś z przyczyn, o których niżej jeszcze będzie mowa, tylko wegetuje. Najświetniejszą epoką teatru lwowskiego był czas, gdy artystyczne kierownictwo spoczywało w rękach Goldfadena; wtedy to występywali najlepsi żydowscy artyści jak: Tanzmann i tegoż żona, Weinstock i jego żona, Tabacznikow, Weinstein, Schorr i wielu innych.

Tak oto przedstawia się historya teatru żydowskiego według relacyj Brandesa, dra Ipsylonta, Dinessohna i Meisacha.

A teraz jeszcze słów kilka o specyalnych właściwościach teatru żydowskiego. Lecz o tem dopiero w następnym artykule.

Dawid Schreiter.

KORESPONDENCYE.

Stanisławów w sierpniu 1896.

Seminaryum nauczycielskie jest jedynym zakładem naukowym w Stanisławowie, gdzie nauki religii żydowskiej wcale się nie udziela, jakkolwiek uczniów żydowskich w szkole ludowej (przeznaczonej dla ćwiczeń) jest blisko 20, a żydowskich kandydatów nauczycielskich — 16. Uczniowie żydowscy są tylko obowiązani przy końcu każdego półrocza udawać się do nauczyciela religii mojżeszowej, wykładającego przedmiot ten w gimnazyum i w szkole realnej, aby ich z religii, której nikt ich nie uczył — „przepytał“ i im po złożeniu taksy w kwocie 1 zlr. świadectwo wydał. Proceder ten przypomina oczywiście czasy, kiedy to jeszcze uczniowie żydowscy do szkół średnich uczęszczający udawali się do rabina, który nawet nie pytając ich wcale — udzielał im noty stosownie do wysokości taksy, jaką mu zapłacono. Rada szkolna krajowa, która przecież teraz kładzie nacisk na religijne wychowanie młodzieży, powinna bezwarunkowo uwzględnić także potrzeby uczniów żydowskich, uczęszczających do seminaryum nauczycielskiego, zwłaszcza że proceder dotychczasowy demoralizuje zarówno nauczyciela „przepytującego“ za 1 zlr., jak i uczniów opłacających taksy za świadectwa, na które bez wątpienia wcale nie zasłużyli. . . . A możeby P. T. Kahał stanisławowski nad tą sprawą zastanowić się raczył?

X.

Przemyśl 28. sierpnia 1896.

„Dnia 23 b. m. odbyło się w sali stowarzyszenia „Jad Charuzim“ trzecie z rzędu Walne Zgromadzenie członków tutejszego stowarzyszenia „Syon“. Sala zapełnioną była po brzegi, bo prócz zgromadzenia samego zapowiedziane także były mowy delegatów lwowskich pp. Adolfa Standa i Salomona Schillera, umyślnie w tym celu do Przemyśla zaproszonych. Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego p. Ehrlicha, zabrał głos pan Schiller. Mowca w dosadnych słowach objaśnił genezę i znaczenie różnych prądów obecnie nurtujących wśród żydowstwa, w szczególności zaś cele ruchu syońskiego. Wspomniał również p. Schiller o broszurze Dra Herzla „der Judenstaat“ informując nas zarazem o postępach akcyi przez Dra Herzla rozpoczętej.

Mowa ta — pełna gruntownych a oryginalnych poglądów została przyjętą hucznymi oklaskami, poczem zabrał głos drugi delegat p. Stand, który znów wezwał obecnych do energicznej pracy około rozszerzenia idei syońskiej i wyłuszczył prawdziwe jej znaczenie dla przyszłości naszego narodu. Przemówienie to zarówno pod względem formy, jak i treści — po mistrzowsku wygłoszone, wywołało ogólny zapał. Nastąpiło potem sprawozdanie Wydziału za ubiegłe dwa lata, poczem po udzieleniu Wydziałowi absolutoryum, przystąpiono do wyboru nowego Wydziału. Wybranymi zostali przez aklamacyą — p. Salamon Margulies prezesem, p. Wiktor Mermelstein zastępca przewodniczącego. W skład Wydziału weszli pp. Schweber Samuel, Lipper Juda, Knoller Samuel, Rappaport Oswald, Schorr Samuel, Ehrenberg Michał, Weinig Wilhelm, Katz Jakób i Teitelbaum Joachim.

S. S.

KRONIKA.

Szanownych czytelników, którzy zalegają z prenumeratą — upraszamy uprzejmie o wyrównanie zaległości i rychłe nadsłanie przedpłaty. Pisma naszego nie zasilają żadne subwencye, bo za nami nie stoją ani rząd ani kahały ani instytucye autonomiczne. Jedyny nasz dochód — stanowi tylko prenumerata; o tem więc powinni szanowni Czytelnicy pamiętać, jeśli im zależy na tem, aby „Przyszłość“ nadal regularnie wychodziła.

Z powodu szczupłego przypływu prenumeraty — zmuszeni byliśmy naruszyć już fundusz przeznaczony dla rozszerzenia naszego pisma. Towarzyszy naszych upraszamy więc o nadsyłanie datków na fundusz zapasowy i fundusz rozszerzenia.

Administracya.

Kahał lwowski przed Sądem. Grono młodych ludzi z Drem Henrykiem Gablem na czele — postanowiło niedawno urządzić w Zimnej Wodzie festyn na cele dobroczynne żydowskie. Ponieważ wszyscy członkowie przełożeństwa bawili wówczas w kąpielach, przeto uprosił komitet festynowy Dra Salamona Landesberga jako tymczasowego zastępcę przełożeństwa, aby pozwolił „kapeli sierót“ w festynie tym czynny wziąć udział. Dr. Landesberger niezawodnie przez wzgląd na cel festynu — życzeniu temu uczynił wprawdzie zadość, ale w dniu, w którym festyn miał się odbyć — i to nie wcześniej jak w godzinę przed samym odjazdem pociągu — cofnął udzielone raz pozwolenie. Nie mogąc już w ostatniej chwili o inną kapelę się postarać — musiano więc festyn odwołać, mimo że już wszystkie przygotowania były poczynione a komitet w tym celu kilkadziesiąt złotych już był wydał. Otóż celem powetowania tej straty wnieśli pp. Dr. Henryk Gabel i Dawid Schreiber jako reprezentanci komitetu festynowego przeciw Drowi Salamonowi Landesbergowi i przełożeństwu tut. gminy wyznaniowej pozew o wynagrodzenie szkody w kwocie 49 zlr. 81 kr. W sprawie tej wyznaczył już tut. c. k. Sąd pow. m. d. S. I. uchwałą z 26. sierpnia 1896 L. 61658 audyencyą sądową na dzień 12. października 1896. Jeśli tedy Kahał przed rozprawą sądową dobrowolnie szkody nie wynagrodzi — będziemy mieli sposobność dowiedzieć się: z jakich też motywów pozwolenie zostało cofniętem.

Nie wdając się bynajmniej w jurydyczny rozbiór tej sprawy — zauważamy na razie to tylko, że podobne postępowanie potentatów kahalnych ani im samym ani Kahałowi zaszczytu stanowczo nie przynosi.

O wyniku sporu doniesiemy w swoim czasie. Ciekawiśmy, jak też się zachowa sławny kahał lwowski.

Dyrekcya tut. głównej szkoły żydowskiej (przy ul. św. Stanisława) zniosła — bez niczyjego upoważnienia — dotychczasowy obowiązkowy egzamin wstępny z języka hebrejskiego. Zarządzenie to sprowadzi naukę języka hebrejskiego w tej szkole (utrzymywanej wyłącznie z dochodów, płynących z zarzynania bydła) na nowe tory, oczywiście tylko . . . gorsze. Dziwi nas, że kierownik szkoły o którym dotychczas zawsze opowiadano, że z szczególniem zamiłowaniem uprawia naukę tego przedmiotu w szkole pieczy jego poruczonej — tak nierozważny przedsięwziął krok. — Bądź co bądź sprawą tą się zajmiemy i sumiennie zbadamy, co było powodem owego zarządzenia. Na razie zaś oświadczamy nasze głębokie ubolewanie: że w szkole utrzymywanej przez prawowierną część ludności żydowskiej — nauka języka hebrejskiego coraz więcej upada.

Zupełnie ten sam objaw napotyka się *w szkole żydowskiej im. Czackiego*. Wedle statutu organizacyjnego tej szkoły powinna nauka języka hebr. zarówno w oddziele chłopców jak niemniej i w oddziele dziewcząt wynosić 4 godziny tygodniowo. Mimo to wynosi ona w oddziele męskim 3 godziny, w oddziele żeńskim zaś tylko jedną godzinę w tygodniu. Jakkolwiek przedmiot sam nie był obowiązkowym, to przecież cała dziatwa pobierała zawsze naukę języka hebrejskiego, gdyż było to od wielu lat formalnie zwyczajem, że wszystkie bez wyjątku dzieci na lekcye języka

hebrejskiego się zapisywały. Dopiero w tym roku nastała zmiana. Dzięki agitacyi niektórych nauczycielek żydowskich, na których czele stać ma niejaka pna Salomea Perlmutter, zapytywano tego roku wszystkie dzieci przy sposobności wpisów, „czy chcą także uczyć się po hebrejsku ?“ Że odpowiedzi przeczące wskutek tego często się zdarzały — to chyba rozumie się samo przez się. Tak więc coraz mniej dzieci do szkoły im. Czackiego uczęszczających uczyć się będzie po hebrejsku. Charakterystycznem przy tem jest, że dyrektor Parasiewicz (chrześcijanin) *popiera* naukę języka hebrejskiego, podczas gdy *nauczycielki żydowskie* wrogie w tej sprawie zajmują stanowisko.

Sławny kahał lwowski rozesłał *z końcem sierpnia 1896* „sprawozdanie rachunkowe zboru izraelickiego za rok . . . 1894.“ Bliższe szczegóły z tego sprawozdania podamy dla braku miejśca dopiero w następnym numerze.

Korespondencye Redakcyi

„Zwi“ we Lwowie: Zechciej Pan zgłosić się w Redakcyi w godzinach urzędowych (między 2. a 3. godziną popołudniu).

W. w Tarnopolu: Nie nadaje się do użytku

Wnej F. w Krakowie: Szczegółową odpowiedź zawiera dzisiejszy numer. Na ostatnie pytanie — odpowiemy listownie.

„Ben-Zionowi“ w Drohobyczu: W nadesłanej nam korespondencyi wykazujesz Pan, że autorowie artykułów (umieszczonych w „Drohobyczer Zeitung“ wzgl. w „Kuryerze Drohobyckim“ a traktujących o mowie agitacyjnej wygłoszonej niedawno w Drohobyczu przez Dra Zippera) są „szubrawcami a co najmniej kretynami“. Twierdzisz Pan dalej, że autorem żargonowego artykułu jest sam A. H. Żupnik, natomiast autorem polskiego paszkwilu — godny jego synalek. Korespondencyi tej nie umieszczamy, bo szanujące swoją godność pismo powinno *ignorować* bezczelne denuncyacye piśmideł, wydawanych przez tego rodzaju indywidua. Na charakterystykę autora, czy też autorów zgadzamy się w zupełności. Zastosować tu można istotnie trafne zdanie: „Sus Minervam docet“ czyli po polsku: „A. H. Żupnik i Ska wykładają nam zasady syonizmu“. — Za wyrazy uznania dziękujemy serdecznie — Konferencya odbędzie się prawdopodobnie w październiku.

G. w Tarn. Dr. Hescheles powrócił i poruczył zastępstwo nadal Drowi Gablowi. Chciej Pan więc wprost do niego się odnieść (ul. Wałowa 21)

OD ADMINISTRACYI.

Potwierdzamy odbiór przedpłaty następującym szan. abonentom:

za rok: Wni: Bürger Isr., aptekarz Adler;

za 9 miesięcy: Szan. klub towarzyski w Drohobyczu.

za 8 miesięcy: Wny Tannnenbaum D.

za 7 miesięcy: Wny Nagelberg H.

za pół roku: Wni Lachs M. Sternberg Eliasz, Schildkraut M., Kornhäuser Efr., Ringel Feiwel, Ringel Michał, Żupnik A., rabin Dr. M. Ehrenpreis, Lax Herman, Krampner H., Sprecher M., Glück Amalia.

za kwartał: Wni Goldfeld Izydor, Rebner Józef, Inslicht Leon, Orange S., Dr. Lehrfreund Jakób, Palma 5000, Hammer Izydor, Mühlstein M. Finsterbusch Wilhelmina, Lehr Szymon, Strisower H., Dr. Rossberger S. Dr. Fink, Dr. Ofner, Królik Bern., Rude M. Peczenik Kopel, Rothmann Adolf, Reizes H., Bardach S., Dr. Schrenzel M., Eck M., Dr. Mayer Aleks., Gottlieb Jos.

Na fundusz „Przyszłości“: zebrano na bankiecie w Krynicy złr. 3·60, składka centowa przez p. Wittlina i Löwenherza w Barylowie i Wygodzie złr. 1·22, p. Löwenherz 20 ct., p. Dr. Leop. Bader zamiast telegramu na ślub pny Heleny Monderer z Krakowa z pnem Bernardem Reissem ze Lwowa 50 ct.

OGŁOSZENIA.

Wydawca: K. Stand. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Gerszon Zipper. — Z drukarni Ch. Rohatyna we Lwowie.